

UKD 821.162.1.09:929 C. Norwid

Łukasz Zabielski  
Książnica Podlaska imienia Łukasza Górnickiego (Białystok)«MY PODOBNI WAM, STARCZE». O RELACJACH  
CYPRIANA NORWIDA I KAJETANA KOŹMIANA

W proponowanym artykule omawiana jest skomplikowana i trudna do jednoznacznego zdefiniowania relacja Cypriana Norwida (1821–1883) do pokolenia klasyków postanisławowskich. Na czoło tej formacji — zwanej w historii literatury również klasykami warszawskimi, klasykami postanisławowskimi, klasykami porozbiorowymi czy (dziś termin nieużywany) pseudoklasykami — najczęściej wysuwa się Kajetana Koźmiana (1771–1856).

**Słowa kluczowe:** Norwid, Koźmian, klasycy postanisławowscy, tradycja oświeceniowa, romantyzm polski, walka klasyków z romantykami.

У статті обговорюється складне та неоднозначне ставлення Ципріяна Норвіда (1821–1883) до покоління класиків доби після правління короля Станіслава Понятовського. На чоло цієї формації, яку в історії літератури також називають варшавськими класиками, класиками доби після правління короля Станіслава Августа Понятовського, класиками доби після розподілів Польщі або псевдокласиками (цей термін сьогодні уже не вживається), найчастіше висувається Каєтан Козьмян (1771–1856).

**Ключові слова:** Норвід, Козьмян, класики доби після правління короля Станіслава Августа Понятовського, просвітницька традиція, польський романтизм, боротьба класиків з романтиками.

The article discusses a complex and hardly definable attitude of Cyprian Norwid towards the generation of neo-classical artists who were still active in the period after the reign of Stanisław August Poniatowski. The group — known as Warsaw neo-classics, post-Stanisław classics, post-Partitions classics or, very rarely, pseudo-classics — was led by Kajetan Koźmian (1771–1856), a notable poet, politician and conservative thinker. Although generally hostile towards Romanticism, Koźmian — who outlived the major Polish Romantic poet, Adam Mickiewicz (1798–1855) — was an important literary benchmark for the writers of the movement (Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, Norwid).

**Key words:** Norwid, Koźmian, post-Stanisław classics, Enlightenment tradition, Polish Romanticism, classics and romantics fight.

Niniejszy szkic dotyczy złożonej — a przez to niezwykle interesującej — relacji dwóch twórców związanych z polską literaturą XIX wieku. Pierwszym z nich jest Kajetan Koźmian (1771–1856), zapalczywy antyromantyk i obrońca oświeceniowej formacji kulturowej; drugim Cyprian Norwid (1821–1883), artysta zamykający i podsumowujący dokonania romantyzmu polskiego\*. Fundamentem ich relacji stało się bezpośrednie spotkanie obu poetów w Piotrowicach — rodzinnej posiadłości Koźmiana — na wiosnę 1841 roku. Warto się nad tym zagadnieniem pochylić, bowiem wizyta w dworku autora

\* Por. konstatację M. Kalinowskiej: «Norwid jest nie tylko dziedzicem romantyzmu, ale także jego pierwszym wielkim krytykiem. Nieustannie prowadził polemiczny dialog z romantyzmem (zwłaszcza w jego wersji mickiewiczowskiej), w którym dochodzi do sakralizowania wartości narodowych, a upodrzedniania osoby ludzkiej» [11, s. 294].

*Ziemiaństwa polskiego* wywarła na Norwidzie na tyle silne wrażenie, że pamiętał i pisał o niej nawet w kilkadziesiąt lat później.

Debiutujący w 1840 roku Cyprian Norwid zwrócił na siebie uwagę arystokratycznych i inteligentkich środowisk Warszawy. Zjednało mu to licznych przyjaciół, ale też uformowało legion wrogów. Nieprzychylnym okiem na «salonowe sympatie» młodego romantyka zaczęli spoglądać jego rówieśnicy, czego doskonałym przykładem są ostre słowa Edwarda Dembowskiego: «Norwid stał się salonowcem, już po nim niczego się spodziewać nie można» [5, s. 291–292]. Odmiennego zdania byli — urzeczeni artystycznym talentem późniejszego autora *Promethidiona* — nowi znajomi poety, do kręgu których weszli między innymi August Cieszkowski, Władysław Wężyk oraz Albert Szeliga Potocki\*.

To za sprawą tego ostatniego, czyli szkolnego przyjaciela Andrzeja Edwarda Koźmiana, poezje oraz dramaty Norwida zaczęły docierać również do Piotrowic. Na podstawie dostępnych obecnie źródeł możemy wywnioskować, że — pomimo licznych wysiłków Potockiego — nie wywarły one pozytywnego wrażenia. Mówiąc precyzyjniej: żaden z wczesnych utworów Norwida nie przypadł Koźmianowi do gustu.

Na czym opieram to twierdzenie? W marcu 1841 roku Koźmianowie otrzymali fragment dramatu *Dobrzy ludzie*, z dołączoną charakterystyką młodego twórcy: «...cały oddany dawnym autorom, Kochanowskiego i Opalińskiego na pamięć umie. <...> Norwid — cichy, ponury i milczący — nie ściąga na siebie oczów, i wtedy go dopiero ujrzą, kiedy urósłszy w olbrzyma, zgniecie, jak Byron, jedynym stąpieniem wijące się mu koło nóg robactwo i gady» [6, s. 37]. Z tych słów przebija przede wszystkim przebiegłość Potockiego. Doskonale zdawał on sobie sprawę z poglądów i estetycznych upodobań Kajetana Koźmiana, a więc artystycznego arbitra i wyroczni w sprawach literackich, bo taką pozycję jako senior rodu piastował klasyk. Nie ma w tej charakterystyce Norwida niczego, do czego «nieprzyjaciel młodzieży romantycznej»\*\* oraz — w jednej osobie — «naczelnym antyromantyk Królestwa Polskiego» [termin S. Treugutta: zob. 32, s. 9] mógłby się przyczepić: skromny i cichy młodzieniec swą postawą tworzył żywy kontrast dla «zuchwałych dzieciuchów»\*\*\*. Wrażenie miała robić również jego ogłada oraz ponadprzeciętna («...na pamięć umie...») znajomość twórczości staropolskich poetów.

W powyższym opisie — zdaniem Piotra Żbikowskiego — pojawił się jednak poważny mankament, który ostatecznie zburzył cały zamierzony przez Potockiego efekt. Chodzi o porównanie Norwida do Byrona: «W oczach starego klasyka — konstatuje badacz — nie stanowiło to zapewne najlepszej rekomendacji. Jak wiadomo, Byron był dla niego zawsze i pozostał do końca “kazicielem młodych”» [38, s. 112]. Rzecz wydaje

\* Autorki *Kalendarza życia i twórczości Cypriana Norwida* [10, s. 64] słusznie zwróciły uwagę na prawdziwe — choć niestosowane w rozprawach historycznoliterackich — imię Potockiego: Wojciech (Albert) Potocki hr. Szeliga (1801–1848). Jednak w korespondencji z tamtego okresu — zarówno z Norwidem, jak i Koźmianami — występuje on wyłącznie jako Albert, stąd w moich rozważaniach pozostanę przy wersji XIX-wiecznej. Całą listę zawartych przez Norwida w 1841 roku znajomości wylicza P. Żbikowski [38, s. 112]. Zob. też [6, s. 37].

\*\* To jest — co zdradził w swych *Pamiętnikach* Koźmian — opinia ks. A. J. Czartoryskiego o jego (Koźmiana) postawie wobec młodzieży: «Jesteście — cytuje autor *Ziemiaństwa polskiego* słowa Księcia — nieprzyjaciółmi romantyzmu i upatrujecie w nim nawet polityczne widoki, drażnicie młodzież, pozwólcie im pisać choćby nie w starożytnych formach» [13, tom 3, s. 265].

\*\*\* To bardzo popularne — obok «niedojrzałych zaków» — określenie Koźmiana na romantyczną młodzież. Zob. [13, tom 3, s. 273]: «Dzieciuchy uprzedły sobie w głowie, że mogą jakieś zrobić zaburzenie». Por. wypowiedzi Koźmiana o warszawskiej młodzieży na stronach [13, tom 3]: 88, 176, 257–259.

się jednak zdecydowanie bardziej złożona. Koźmian poświęcił Albertowi Potockiemu spory fragment swych pamiętników [13, tom 3, s. 442–475], a obraz, jaki z tych kart się wyłania, jest rażąco przejawskrawiony\*. Cytowany tu badacz proponuje więc nie zawierać osiemdziesięcioletniemu starcowi, szczególnie, że w swych wspomnieniach — pisanych po latach — wiele historycznych szczegółów zbyt ubarwił, wykrzywając, zmieniając ich sens niemal całkowicie.

Zaryzykowałbym i wykazałbym się jednak większą ufnością w Koźmianowe sądy. Szczególnie jeśli chodzi o jego stosunek do Cypriana Norwida. A także do Alberta Potockiego. Ten ostatni — jako jeden z bohaterów «wspomnień starca» — został do świata przedstawionego *Pamiętników* wprowadzony w kontekście burd i rozruchów, wywoływanych przez młodzież w stolicy. Koźmian zatrzymuje chwilowo swą opowieść, aby uczynić taką oto dygresję: «Do mnie samego jeden z tych zagorzalców, nazwiskiem Albert Potocki, przyszedł, o którym obszerniej pomówię dla przestrogi młodzieży, jak zaczęła, jak się prowadził i jak skończył. Ojciec jego <...> oddając do szkół warszawskich powierzył go mojej i księżnej Stanisławowej Jabłonowskiej\*\* opiece; w domu jej zepsuł serce i umysł i rzucił się w najfałszywszy patriotyzm, opanował umysły młodzieży i mowami, wierszami prowadził ją ślepo...» [13, t. 3, s. 258].

Opowieść Koźmiana o jego niesforenym wychowanku można streścić następująco: «wyznaczył» klasyk zaufał młodemu «zagorzalcowi», licząc na to, że ten wreszcie się «opamięta» i «przejrzy na oczy». Stało się inaczej. W ostatecznym rozrachunku Potocki posłużył Koźmianowi jako swoisty «sejsmograf» rewolucyjnego «ducha całej młodzieży akademickiej i szkolnej» stolicy [13, tom 3, s. 259].

Najistotniejsze w tym wszystkim okazują się daty. Powyższe wydarzenia z *Pamiętników* dzieją się w latach 1829–1830. Owszem, opisu zawirowań okołolistopadowych dokonuje Koźmian z dużego dystansu czasowego, w momencie, gdy jego poglądy znacznie się wyostrzyły i radykalizowały. Ale w latach 40. XIX wieku — jak możemy domniemywać — osiągnęły już one (poglądy) swój finalny kształt. Taką tezę pozwala wysunąć analiza epistolograficznych wypowiedzi piotrowickiego poety. W jego korespondencji, prowadzonej systematycznie — celowo uogólniam cezurę najistotniejszych w tym kontekście lat — od 1841\*\*\* do 1856 roku (z różnymi osobami, w niniejszym rozdziale już wymienianymi), pojawia się ta sama, skrajnie negatywna ocena minionych wydarzeń,

\* C. Norwid, komentując w listach do przyjaciół swoje negatywne wrażenia z lektury *Pamiętników* Koźmiana, zgłaszać będzie duże pretensje do nieżyjącego już autora tych wspomnień o to, że w negatywnych barwach «omalował» nie tyle jego samego (Norwida), co jego bliskich przyjaciół: «Roztropny poeta — wytrwały rymotwórca — poprawny pisarz — ślicznie mnieomalował!.. tudzież nazwisko śp. Marcelego Lubomirskiego potrącone, a Potockiego Alberta zupełnie z-szargane!». C. Norwid do M. Sokołowskiego, listopad 1865. Paryż, cyt. za: 24, s. 198.

\*\* Oczywiście, «czarnym koniem» jest tu spiskowiec Antoni Jabłonowski, członek Towarzystwa Patriotycznego, który negatywnie wpłynął na ocenę domu księżnej Jabłonowskiej. Koźmian notuje w *Pamiętnikach* (13, t. 3, s. 264): «Któż by się spodziewał, żeby w domu kobiety, w domu księżny Stanisławy Jabłonowskiej, osoby zaszczyconej względami cesarza Aleksandra, obciążonej <...> dobrodziejstwami cesarza, a używającej jawnie ufności i przychylności w. księcia Konstantego, do tego stopnia, iż jej jednej prawie pobrażał wszelkie patriotyczne uniesienia i mowy, u niej gromadzących się malkontentów nie pozierał <...>. Któż by się spodziewał, że w tym domu weźmie początek i zawiązkę najbezbożniejszy spisek...».

\*\*\* Por. list K. Koźmiana do W. Krasieńskiego z 22 marca 1841 r.: «...Ja już się nie odmienię, umrę wyznawcą wiary, w której się urodziłem i wychowałem, od męczeństwa uchylę się milczeniem i ukryciem między stare książki <...>. Uchyliłem się ze sceny i więcej na nią [nie] wystąpię, doświadczysz, że ta gawiedz, ten owad koło nas brzęczy, ma jak osy, główki małe a długie żądła». Koźmian w 1841 roku nie był «osiemdziesięcioletnim starcem», skończył dopiero 70. rok życia. List cytuję za: 35, s. 383.

a także charakterystyczne dla Koźmiana obwinianie za wszystkie niepowodzenia młodzieży Królestwa Polskiego.

W połowie XIX wieku autor *Ziemiaństwa* rzeczywiście był osiemdziesięcioletnim starcem, który z nadmiaru narosłych w nim przez całe życie rozgoryczenia, złości i żalu stworzył *Pamiętniki*. Ale we wrześniu 1852 roku pisał do Franciszka Wężyka: «Ja utrzymuję się na nogach i wlekę powoli starość, **rzucając czasem** na papier według fantazyi moje wspomnienia, których <...> już do 100 arkuszy nabazgrałem»<sup>\*</sup>. Można więc przyjąć, że w przypadku prozy nie wymuszał na sobie sędziwy klasyk takiej dyscypliny, jak podczas pisania *Czarnieckiego*. Do przelewania na papier wspomnień podchodził z większym dystansem. A to oznacza jedno: tak obszerne (3-tomowe) w swym ostatecznym kształcie *Pamiętniki* mógł zacząć pisać już bezpośrednio po przybyciu do Piotrowic w 1832 roku<sup>\*\*</sup>. Albo przynajmniej na bieżąco od tamtego czasu robić notatki. Owszem, niedługo przed śmiercią całość przejrzał, «poprawił» i «stworzył od nowa». Nie wynika z tego jednak, że przekłamał fakty. Podkoloryzował, ubarwił, komentarzom i sądom dodał odrobinę dosadności czy wręcz rubaszości<sup>\*\*\*</sup>. Są to te same poglądy, które głosił już w pierwszych latach po upadku powstania listopadowego. Jakże płyną z tego wnioski w kontekście niniejszych rozważań?

Wizyta Norwida w Piotrowicach miała miejsce w sierpniu 1841 roku. Trochę wcześniej Albert Potocki przesłał fragmenty dramatu *Dobrzy ludzie*. Udostępnił Koźmianom również inne utwory Norwida. Wówczas Potocki jest już jednak osobą, która — pod wpływem «warszawskich zawirowań»<sup>\*\*\*\*</sup> wywołanych przez młodzież — straciła kredyt zaufania u autora *Ziemiaństwa polskiego*. Stąd też jego rekomendacje i propozycje muszą w tym czasie być już odbierane z dużą rezerwą. Jeśli nie wierzyć *Pamiętnikom* Koźmiana, zaufać można korespondencji. Fragment listu Andrzeja Edwarda Koźmiana z **1842 roku**, pisanego do ojca, najlepiej zobrazuje wzajemne stosunki obu przyjaciół:

\* K. Koźmian do F. Wężyka, 2/3 września 1852, cyt. za: 14, s. 78.

\*\* Skłaniam się ku tezie A. Kopacza, który w *Przedmowie* do *Pamiętników* Koźmiana stwierdził, że: «*Pamiętniki* swoje pisał Koźmian od 6 stycznia 1852 roku do listopada 1855, jak świadczy o tym pierwsza karta <...>, oraz ostatnia karta tomu trzeciego <...>. Nie należy jednak sądzić, jakoby Koźmian w ciągu tych kilku lat odtworzył wszystkie wypadki, które obok niego się toczyły, że spisywał je z pamięci...». A. Kopacz, *Przedmowa*, w: [13, t. 1, s. 6]. Potwierdzeniem tej tezy może być uwaga K. Koźmiana [14, s. 155] z **października 1853**: «Skończyłem moje *Pamiętniki*, wyszeptalem się ze wszystkich godniejszych wspomnień i już mi nic na osłabioną pamięć nie przychodzi». Nawet jeśli autor dopisywał później jeszcze do pamiętników kolejne fakty i rzeczywiście całość zamknął dopiero w 1855 r., przypuszczać jednak należy, że główny trzon dzieła powstał do 1853 r., a dotychczasowa praca poszła tak sprawnie (półtora roku), najprawdopodobniej dlatego, że korzystał Koźmian z notatek. Jeśli nie zaczął spisywać owych notatek od razu po przybyciu do Piotrowic w 1832 r., mógł to zrobić najpóźniej w 1848 r. Jako dowód tego przypuszczenia posłużyć mogą słowa A. E. Koźmiana: «Mój ojciec — pisze młodszy z Koźmianów w liście do F. Morawskiego — od dawna tak zdrów nie był jak teraz, czegoś mu jednak brak, bo *Czarniecki* skończony. To coś, czego brak, jest praca, zajęcie umysłowe, do którego nawykł. <...> **Chce się więc wziąć** do spisywania swoich wspomnień...». List pochodzi z grudnia 1848 roku. Cyt. za: 18, s. 45.

Autor *Wstępu* do wydania *Pamiętników* z 1972 r., J. Willaume, jest całkowicie odmiennego zdania: «Zaczął pisać [Koźmian. — Ł. Z.] pamiętniki w końcu stycznia 1850 r., skończył w listopadzie r. 1855 na około kwartał przed zgonem. <...> Nie pisał dziennika na bieżąco <...> jeno na starość we wspomnieniach dał raczej swoiście stylizowany obraz przeszłości. <...> Spisując wydarzenia w miarę, jak mu się przypominały...». J. Willaume, *Wstęp*, w: 13, t. 1, s. 22–23. O powodach, dla których z ostrożnością należy podchodzić do wspomnień Koźmiana jako źródła historycznego: zob. 22, s. 18.

\*\*\* Widać to szczególnie w licznych sformułowaniach, typu: półgłówki, wariaci, brudne litewskie pomywaczki, szatani itp.

\*\*\*\* Po ostatecznym osiedleniu się w Piotrowicach w 1832 r., przez resztę swego życia już tylko w taki sposób widział Koźmian Warszawę: jako siedlisko zła. «Warszawa była — notuje w swych pamiętnikach — ogniskiem niespokojności i fermentacji jako główny punkt napływu Litwinów, Wołynianów, Galicjanów, Poznańczanów, szukających chleba i urzędów, i emisariuszy nieprzyjaznych Polsce rządów oraz awanturników wszelkiego rodzaju». K. Koźmian, 13, t. 3, s. 60.

Szaleństwa, intrygi Alberta [Potockiego] męczą mnie i gniewają. Jakiemże fatalnem rządzeniem nasze ciche, spokojne, patryarchalne Piotrowice stały się stolicą podstępów, plotek, fortelów i intryg. I kiedyż to się skończy? Z listów, które Alb[ert] pisał do mnie, widać, że wre złością na mnie, lecz tę złość jeszcze ukrywa <...>. Ten człowiek oszalał. Otóż to tak zapłaceni jesteśmy za naszą przychyłność dla niego, za gościnność naszą, za nieprzypuszczanie do serc naszych podejrzeń i przestróg, któremi nas chciano ostrożnemi z nim uczynić. Cóż my mu złego zrobili, żeby sobie ułożył pokój nasz zakłócać? <...> choćby mi przysiągł nieprzyjaźń i zemstę, nie wiem za co? Za to, że się nie stał głupiem narzędziem jego planów\*.

Kajetan Koźmian — co łatwo odgadnąć — wykazywał podobny stosunek do «szalonego» Stanisława Potockiego. Negatywnie promieniuje to — rzecz jasna — na polecane przez niego (Potockiego) utwory literackie oraz ich autorów. W konsekwencji musi staczać z sędziwym klasykiem nieustannie «boje» o swych ulubionych poetów: «Stary Koźmian — informuje w początkach kwietnia 1841 roku Potocki Norwida — z którym **często\*\* za Ciebie walczyłem**, jak przeczytał to, co o wsi napisałeś, porwał się nagle i krzyknął z zapalem: «Czemóż mnie tego pierwszej nie czytałeś? Napisz mu, że ma we mnie przyjaciela, a młodzi nie powinni gardzić przyjaźnią starców»» [6, s. 38]. Zapewne nie tylko o Norwida musiał Potocki «walczyć». Ale wróćmy na chwilę do poprzedniego listu, w którym pojawiło się nazwisko Byrona.

Skąd pewność, że Koźmian w ogóle czytywał utwory Norwida? Otóż wiemy, że znał dzieła Mickiewicza. A później — w latach 40. i 50. XIX wieku — powieści tak znienawidzonych przez siebie autorów, jak Józef Korzeniowski\*\*\*, Józef Ignacy Kraszewski\*\*\*\* czy Michał Czajkowski. Autor *Ziemiaństwa polskiego* był otwarty na wszelkie nowinki polityczne i literackie. Niemal cała korespondencja z Franciszkiem Wężykiem\*\*\*\*\* poświęcona

\* A. E. Koźmian do K. Koźmiana, 27 września 1842 roku (z dopiskiem: Na popasie w Gwoźnicy), cyt. za: 18, s. 23.

\*\* Zastanawiające jest użycie tego zwrotu («często») w kontekście całego powyższego listu (to istotne: pochodzącego z kwietnia 1841 r.). Pierwsza wzmianka Potockiego o Norwidzie, zanim jeszcze obaj młodzieńcy się poznali, pochodzi — jak podaje *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida* [10, s. 64] — z listu do A. E. Koźmiana z lutego 1841 r. Natomiast do kwietnia tego samego roku — czyli zaledwie dwa miesiące później — zdążył już Potocki w Piotrowicach wielokrotnie pokłócić się o wiersze młodego warszawskiego poety (wówczas już swego bliskiego przyjaciela). Burzliwe rozmowy musiały być toczone na miejscu, bowiem z dużą dozą pewności można stwierdzić, że K. Koźmian i A. Potocki nie korespondowali ze sobą (nie zachowały się żadne listy ani ewentualne wzmianki o nich). Spotkań w Piotrowicach nie mogło być też dużo w ciągu tych dwóch miesięcy, gdyż Potocki był wówczas czynnym oficerem. Cała kwietniowa wypowiedź Potockiego o rzekomo «częstych» kłótniach nie świadczy zatem o pozytywnym odbiorze dzieł Norwida przez K. Koźmiana.

\*\*\* «Spodziewałeś się dożyć chwili — zapytywał Koźmian Wężyka — aby profesor literatury krzem[ieniecki] wyrzekł takie bluźnierstwo, takie schizma, że teraz historyi takiej jak Naruszewicz nikt nie pisze, że przyszedł czas, w którym się okazuje, że historia jest niepotrzebna, że ją zastępują godniej powieści obyczajowe, a to dlatego, że je sam pisze, bo mu brak do wyższej literatury zdolności» [14, s. 43].

\*\*\*\* Chociaż akurat J. I. Kraszewskiego, jak o pisarza, Koźmian cenił. Nie bezwarunkowo wszak: «Kraszewskiemu — pisał do F. Wężyka — zapewne pod pewnym względem niepospolitego talentu zaprzeczyc nie można. Należy on do lepszych terazniejszych pisarzy, należałby do zupełnie dobrych, gdyby mniej pisał, a z lepszym wyborem, rozważą i krytyką. Chęć zarobku spieszyć mu się doradza, pośpiech wpędza go na szkopyły. Z tem na targ jak najprędzej, co popłaca — to zdaje się być jego godłem». K. Koźmian do F. Wężyka, 25 kwietnia 1852, cyt. za: 14, s. 64. Dodajmy, że jednym z pierwszych głosów krytyki wobec *Pamiętników* Koźmiana, wydanych w 1858 r., była skarga J. I. Kraszewskiego, zamieszczona na łamach «Gazety Warszawskiej» (1859), na summaryczne potępienie przez ostatniego wodza klasyków współczesnej literatury polskiej. Zob. J. Willaume, *Wstęp*, w: [13, t. 1, s. 25]. Przed Kraszewskim bronił Koźmiana Lesław Łukaszewicz. W podręczniku do literatury polskiej stwierdza (Łukaszewicz): «Chłodniej rzecz biorąc, należało przebaczyć starcowi [Koźmianowi]. — Ł. Z., którego wiek zniedołężniał, a szkoła w której się wychował nieuznawała nic innego, nad raz przyjęte prawidła» [19, s. 670].

\*\*\*\*\* W sposób szczegółowy bogatą tematykę korespondencji Koźmiana z Wężykiem omawia Barbara Czwornóg-Jadcak [1, s. 53–62].

jest analizie «stanu współczesnej literatury». Oprócz krytyki dzieł wymienionych pisarzy «matuzalemowie klasycyzmu» zajmują się działalnością improwizatorską Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej) czy poezją Zygmunta Krasieńskiego\*.

Co ciekawe, w tej epistolarnej dyskusji czytaniem i znajomością aktualnych nowinek literackich zdecydowanie wybija się Koźmian. Choć trzeba podkreślić, że odizolowany na głębokiej prowincji nie ma łatwego dostępu do artykułów i książek. Dlatego też szczerze zazdrości Wężykowi: «Mieszkając w Krakowie — kieruje te słowa do przyjaciela — gdzie wszystko mieć i czytać możesz, czytywałeś zapewne i czytujesz pisma peryodyczne na przestrzeni naszej wychodzące, romanse, powieści, humorystyki itd.\*\*», a w innym liście piotrowicki klasyk stwierdza: «Szczęśliwszy ode mnie <...>, żyjesz w swobodnym mieście, obcujesz z uczonymi, masz biblioteki, książki, masz wszystkie żywioły, wszystkie jakimś mielibyśmy w tych czasach przyjemności towarzyskie» [14, s. 34]. Na tego typu «zaczepki» — zdecydowanie mniej czytany i «poinformowany» niż Koźmian — Wężyk wielokrotnie odpowiadał wymijająco, tłumaczył się brakiem czasu, złym stanem zdrowia, kłopotami rodzinnymi albo usprawiedliwiał uwagami typu: «Od utworzenia »Kuryera Warszawskiego« nie wiem czy miałem 10 razy to pismo w mem rękę. Jeśli chcę bajek, wolę się udać do Krasieńskiego, a wiadomości tego rodzaju <...> nie obchodzą mnie bynajmniej. <...> Wiadomości warszawskie czytać zwykłem z «Gazety Codziennej» i to mi wystarcza\*\*\*».

Koźmianowi zdecydowanie nie wystarczało. Ignorancję swego korespondencyjnego interlokutora skomentował następująco: «Spostrzegam <...> że cię nic nie obchodzą pisma i wiadomości warszawskie. Może ich nawet nie czytujesz, i lepiej robisz, bo się nie gniewasz. Ja czasem się śmieję z konceptów kurierkowych, a literackie płody żółć we mnie poruszają i często ciekawość gorzko jest przeplaconą\*\*\*\*. Jednak to ciekawość, a nie pragnienie «beztroskiej niewiedzy», górowała u starego klasyka. Potrzeba czytania stała się silniejsza niż chęć spokojnej, bezstresowej egzystencji w «piotrowickiej pustelni». Jedynym problemem były, wspomniane już, trudności z kolportażem gazet: «Wasz «Czas» jest dobrze pisany, lecz rzadko go całkowitym można dostać. Za to raczymy się naszym «Dziennikiem» i «Kurierem». Nad powieściami w pierwszym umieszczanymi ziewamy, nad konceptami drugiego ruszamy ramionami\*\*\*\*\*. «Ziewamy», «wzruszamy ramionami», ale... czytamy. I krytykujemy, analizujemy, oceniamy. Pozwolę sobie przywołać jeszcze jeden cytat, który ukazuje stan aktualnej wiedzy Koźmiana i jego obznajomienia w niuansach literatury współczesnej:

Czyliż to narodowemi są te powieści, romanse antyhistoryczne, któremu zarzuceni jesteście, <...> mięszają *ignorantia supina* epoki, czasy, nałogi, przesady; o cnotach i zaletach ani wzmianki; <...> Czytałeś Magnuszewskiego *Spisek piekarskiego*, do którego

\* «Znam ja — pisał Koźmian do Wężyka o Z. Krasieńskim w styczniu 1846 r. — tego prawdziwego jenuśza wielkie zalety. Oceniam wartość, uczucia uwielbiam, umysł i naukę podziwiam». Cyt. za: [14, s. 29].

\*\* K. Koźmian do F. Wężyka, 20 stycznia 1846. Piotrowice, cyt. za: [14, s. 30].

\*\*\* F. Wężyk do K. Koźmiana, Luty 1846, cyt. za: [14, s. 39].

\*\*\*\* K. Koźmian do F. Wężyka, 15 maja 1852, cyt. za: [14, s. 70].

\*\*\*\*\* K. Koźmian do F. Wężyka, 1 marca 1852, cyt. za: [14, s. 61]. W 1847 roku K. Koźmian pisał do F. Morawskiego o swej udręce, związanej z trudnościami dostania nowych książek i czasopism: «...z polskich książek nie mam nic do czytania. Radbym trzymać dziennik petersburski, który ogłosił nowe dziełko Henryka Rzewuskiego; chciałbym je mieć i przeczytać». K. Koźmian do F. Morawskiego, 6 października 1847 r. Piotrowice, cyt. za: [18, s. 37].

Chodkiewicza wciągnął? Czytałeś *Kobiety polskie w trzech epokach*, w których Zemboc-ka, Barbara Radziwiłłówna i Grabowska są wystawione najobrzydliwszym piórem jak trzy tłuki z Nalewek? Czytałeś romans Czajkowskiego pod tytułem *Czarniecki*, w którym Tetera kozak jest bohaterem gaszącym męstwo rycerzy polskich, za którym wzdychają wszystkie dziewice?\*

Koźmian wręcz chłonał wszystkie nowości literackie, jakie tylko znalazły się w zasięgu jego ręki. Sam zresztą określał swój stan jako «nałóg pisania a głód czytania» [14, s. 48]. Dlatego też wszelkiego rodzaju i autorstwa wiersze, dramaty, powieści, nawet jeśli przesyłał i rekomendował je Albert Potocki, były — możemy z dużym prawdopodobieństwem domniemywać — chętnie czytane w Piotrowicach. A co najważniejsze: te, pod którymi podpisał się Norwid, nie sprawiły dobrego wrażenia. Jednak w żaden sposób nie zawiniło tu nazwisko i reputacja Potockiego ani tym bardziej Byrona.

Jeśli trzymać się twierdzenia, że poglądy Koźmiana nabrały najbardziej radykalnego charakteru pod koniec jego życia, czyli w połowie XIX wieku, że przed samą śmiercią nie kierował się «poprawnością polityczną» i nie bał się mówić/pisać otwarcie i szczerze tego, co myśli, to jak rozumieć słowa skierowane do Franciszka Wężyka w liście z 1 marca 1852 roku: «Sami źli pisarze zaślania się romantyzmem i tem mu przysługi nie zrobili. **Przeciw Shakespearom i Byronom** nikt nie był wariatem powstawać, tylko przeciw niezgrabnym ich naśladowcom» [14, s. 60]? Nawet jeśli komentarz ten wypływa wyłącznie z uprzejmości poety wobec swego korespondencyjnego interlokutora, nawet jeśli stanowi ukłon w stronę estetycznych upodobań Wężyka\*\*, który wszak obu wymienionych autorów z przyjemnością czytywał, a nawet tłumaczył ich dzieła na język polski — poświadcza to zdecydowanie większy, niż może się powszechnie wydawać, margines tolerancji w rzekomo sztywnych i skrajnych poglądach Koźmiana. Nazwisko Byrona nie tylko go nie raziło, gdy wypowiadał je «zagorzalec» Albert Potocki, lecz, co może zaskakiwać, «najbardziej klasyczny z klasyków», czyli ów zacietrizwiony wyznawca horacjańskich prawideł sztuki, sam pozwalał sobie na swobodne używanie go (nazwiska Byrona) w prywatnej korespondencji\*\*\*.

W kwietniu 1841 roku — jak podaje Żbikowski [38, s. 112] — nastąpiła radykalna zmiana w nastawieniu Koźmiana do twórczości Cypriana Norwida. Wysiłki Potockiego przyniosły rezultaty, jeden z wierszy młodego romantyka przypadł sędziwemu klasykowi do gustu. Ta — *notabene* wątpliwa — teza opiera się wyłącznie na listowej rela-

\* K. Koźmian do F. Wężyka, 20 stycznia 1846, cyt. za: [14, s. 32]. Co ciekawe, w korespondencji z tamtego okresu, Koźmian nie skupiał się wyłącznie na krytykowaniu twórczości młodych autorów, sympatyków romantyzmu. Ponad rok później, 6 października 1847 r. w liście do F. Morawskiego donosi (pisownia oryginalna): «Wpadła mi teraz w ręce książka *Rękopis* Jana Potockiego. Naprzód czemu rękopis, a nie rękopism, rękopisma, nie rękopisa. Co za manja kaleczenia wyrazów, lub poprawiania na gorsze pisma, nie pisy lub pisa; iest to coś iak tyśiąc nocy i iedna, lub *Ciemnogród* Stanisława Potockiego. Autor w naśladowaniu powieści arabskich chciał dokazać zaostżenia ciekawości bredniami dziecinnymi i trzymania jey w zawieszaniu póki zechce, chciał prób tego pokazać, że zna ludzi y świat iak się toczy». K. Koźmian do F. Morawskiego, 6 października 1847. Piotrowice, cyt. za: [18, s. 37].

\*\* W Dolnośląskiej Bibliotece Cyfrowej [<http://www.dbc.wroc.pl> — log. 10 maja 2013 r.] dostępny jest rękopis — niestety nigdy niewydanego — pamiętnika Franciszka Wężyka. Na temat tego, podobnie zresztą jak Koźmian, całkowicie niemal zapomnianego poety: zob. [2].

\*\*\* Por. uwagę Koźmiana: «Dawniej może byłem — pisał do F. Wężyka 1 marca 1852 r. — zbyt ścisłym przestrzegaczem pewnych form w główniejszych przedmiotach literatury; teraz, po tylu bredniach, wybrykach, niepojętych umysłowych szaleństwach wymagam tylko zdrowego rozsądku i zrozumiałości...».[14, s. 59].

cji Potockiego, skierowanej do Norwida. Przywołajmy ponownie jej fragment: «Stary Koźmian, z którym często za Ciebie walczyłem, jak przeczytał to, co o wsi napisałeś, porwał się nagle i krzyknął z zapałem: “Czemóż mnie tego pierwej nie czytałeś? Napisz mu, że ma we mnie przyjaciela, a młodzi nie powinni gardzić przyjaźnią starców”» [6, s. 38]. Jakie są podstawy, aby nie ufać tym deklaracjom? Pomińmy już — charakterystyczną dla Potockiego — przesadę w opisie reakcji klasyka na lekturę wiersza Norwida, lecz ponownie odwołajmy się do *Pamiętników* i korespondencji Koźmiana. Otóż brak tu najmniejszej choćby wzmianki o *Wspomnieniu wioski* (bo o ten konkretnie utwór najprawdopodobniej Potockiemu chodziło [zob. 10, s. 80]). Brak tu także jest jakichkolwiek tytułów, gdy obaj «matuzalemowie klasycyzmu» piszą o autorze *Promethidiona*. Za to wielokrotnie pojawi się u nich — zawsze w negatywnym kontekście — określenie: «Orle Norwidzie», czyli zwrot, zaczerpnięty z okolicznościowego wiersza Antoniego Czajkowskiego, stworzonego na cześć wyjazdu Norwida z kraju w 1842 roku.

Nie znamy przesłanek, z których by wynikało, że wiersz *Wspomnienie wioski* miałby się Koźmianowi spodobać. Nie da się poprowadzić żadnej paraleli pomiędzy nim a *Ogrodami* Jacques’a Delille’a [Zob. 4], *Ziemiaństwem polskim* Koźmiana czy *Georgikami* Wergiliusza. W dwóch tych ostatnich utworach bohaterami są bowiem wieś, prowincja, cicha i radosna ustron oraz jej mieszkańcy. A celem takiej poezji — mówiąc ogólnikowo — uwielbienie życia odseparowanego od gwarnej cywilizacji<sup>†</sup>. U Norwida natomiast dominantę stanowi idea antyurbanizmu. Wszystkie odmalowane w liryku obrazy natury, jej sielskość, barwność, żywotność, żywiołowość, a nawet anielskość (!) mają jedno zadanie: ukazać mroczny obraz życia miejskiego; bowiem...

<...>

Miasto — to złożony kraniec przepaści!  
Stań na nim, spojrzysz, a dreszcz lodowaty  
Zatrząśnie ciałem i członki namaści.

Miasto — to przedsień piekielnej zatury;

<...>

Miasto!... to ciemny, nieczysty przedsiemek,  
Którego niebo, dymem okopcone,  
Nie zna jutrzeńki, nie zna wschodu słońca,  
Ani rozumie, co śpiewa skowronek.

[23, s. 159]

Co istotne, tytułowa wioska, którą «wspomina» osoba mówiąca, w ostatecznym rozrachunku okazuje się ułudą, miejscem nierealnym. Nie jest ziemską «oazą», do której można, tak jak Koźmian do Piotrowic czy Wergiliusz do swej «ziemi Saturna»<sup>\*\*</sup>, uciec przed zawiro-

\* Choć obraz wsi w *Georgikach* jest mocno wyidealizowany (zdecydowała o tym m.in. miłość rzymskiego poety do przyrody), głównym celem, który kierował Wergiliuszem podczas pisania swego dzieła, było «... zachęcenie — wyjaśnia Stanisław Stabryła — społeczeństwa do zajęć rolniczych, rozmiłowanie go w urokach wsi i obudzenie **autentycznego przywiązania do ziemi italskiej**» [28, s. 104].

\*\* Czyli Italii: «O witaj, Wielka Matko żniwa, / Ziemi Saturna, matko herosów szczęśliwa! / Na twą cześć sztukę dawną rolniczej twej chwały / Opiewam <...> Niosąc pieśń sielską z Askry przez rzymskie grodziska». To fragment II księgi *Georgik* (ww. 177–181) [34, s. 42]. Wergiliusz, choć swe poetyckie obrazy malował «pędzlem idealizmu», opisywał jednak realne, rzeczywiste miejsce na Ziemi.



waniami historycznymi. Wieś Norwida jest swoistą Arkadią, «wewnętrznym azylem», projekcją, powstałą dzięki zgodnej pracy połączonych sił młodzieńczej sfery marzeń, potężnego ducha, poetyckiej wrażliwości, bogatej imaginacji oraz, nieprzytłumionej wybujałą wyobraźnią, pamięci. Mówiąc językiem współczesnej psychologii, nurtem badań osobowościowych, można stwierdzić, że Norwid swym lirycznym stworzył «autonarrację» [Zob. 8], harmonicznie komponującą się z jego «polifoniczną osobowością» [Zob. 25]. Ale tak wyeksponowane obrazowanie rozchwianych, niestabilnych przeżyć wewnętrznych podmiotu wiersza nie mogło — tak sędzę — przypaść do gustu klasykowi pokroju Kajetana Koźmiana.

*Wspomnieniem wioski* potwierdzał Norwid swą przynależność do drugiego pokolenia romantyków\*, wśród członków którego «emigracja w marzenia» była niezwykle popularna\*\*. Dodajmy ponadto, że w młodej poezji romantycznej (w kraju) lat 1840–1850 bardzo wyraźne piętno odcisnęły idee antyurbanistyczne. Odwołajmy się ponownie do rozważań Zofii Trojanowiczowej:

Niechęć młodych do miasta, o której pisano niejednokrotnie w związku z cyganerią warszawską, jest zjawiskiem o tyle interesującym, o ile miasto skupiło i złączyło młodych, dając im gromadne poczucie siły i wspólnoty <...>. Antyurbanizm młodych wynikał z <...> nagromadzenia w mieście okazów nienawistnej postawy życiowej, z tradycji literackiej <...>, z umiłowania wsi i jej ludu, a wreszcie z młodzieńczej potrzeby szerokiego oddechu, potrzeby ucieczki za miasto. <...> w mieście przemoc zaborcy była bardziej widoczna, na wsi trudniej ją było zobaczyć [33, s. 55].

Rozbieżności ideowe, odmienna wrażliwość na sprawy społeczne, polityczne oraz literackie — czyli czynniki, które odróżniały sędziwego klasyka od młodego romantyka — zdecydowanie bardziej niż w kontekście *Wspomnienia wioski*, widoczne są w przypadku innego wiersza Norwida, pochodzącego również z 1841 roku: *Do wieśniaczki* (dedykowany Władysławowi Wężykowi). Nie wdając się w analizy\*\*\*, warto jedynie zasygnalizować, że liryk ten posłużył Koźmianowi za przykład braku «zdrowego rozsądku i czystego smaku» [zob. 14, s. 30] wśród młodych «zagorzalców». Otóż w liście (z 1 marca 1852 roku), skierowanym do Wężyka, autor *Ziemiaństwa polskiego*, powołując się na dwuwiersz własnego autorstwa: «Niech więc nasze pasterki pasą trzodę z chlewu, / Niech im pijany Maciek przygrywa na dudzie...» — opatrzy go następującym odsyłaczem: «Wieśniaczka Norwida, a właściwiej mówiąc pomywaczka» [14, s. 60]. Podkreślmy ponownie: Koźmian jako przykładu «romantycznej grafomanii» nie wybiera w tym

\* Por. sąd Z. Stefanowskiej [29, s. 60–61]: «W okresie warszawskim jest Norwid jednym z pokolenia młodych romantyków, tego pokolenia, dla którego powstanie listopadowe stanowiło przeważnie wspomnienie dzieciństwa <...>. Był Norwid najświetniejszym spośród debiutantów, ale jego ówczesna poezja ujawnia wyraźnie tę pokoleniową przynależność. <...> Aktualnego znaczenia nabiera też ówczesne manifestacyjne ludomaństwo, odpowiednik wczesnoromantycznego kultu ludowości. Konkretyzuje się ono w postaci opozycji miasto — wieś, przy czym wieś występuje jako domena wartości autentycznych: pracy, szczerości uczuć, związku z naturą i z Bogiem». Narrator we *Wspomnieniu wioski* deklaruje: «Nie lubię miasta, nie lubię wrzasków, / <...> Bo ja chłopot jestem...».

\*\* ««Marzenia młodzieńcze» — pisze badaczka — były tym, co różniło młodych od starszego pokolenia, co ich dzieliło ze światem zabaw i interesów. Kult marzeń, dających poetom poczucie nieograniczonej wolności, stanowił równocześnie najdobitniejszą manifestację romantycznego, wieszczego natchnienia. Stąd znaczna niechęć do wyrzeczenia się marzeń. Wszakże te generacyjne marzenia bywały różne» [33, s. 58].

\*\*\* Przenikliwej analizie wiersza *Do wieśniaczki*, uwzględniając również odniesienia do historii literatury, dokonał M. Tatar [zob. 31, s. 53–64].

przypadku któregoś ze znanych sobie wierszy Mickiewicza, lecz utwór o niebo mniej popularnego i czytowanego przez współczesnych Norwida. Ma to jednoznaczną wymowę. Choć wypowiedź ta pochodzi z lat 50. XIX wieku, łatwo odgadnąć, że wiersz *Do wieśniaczki* nie mógł wywrzeć pozytywnego wrażenia na klasyku również w 1841 roku.

Pozwala to na postawienie hipotezy, że opis reakcji Koźmiana na *Wspomnienie wioski*, czyli wiersz, który Albert Potocki przesłał w liście z kwietnia 1841 roku, jest nieprawdziwy. Informował o tym zresztą sam Koźmian w *Pamiętnikach* [13, t. 3, s. 471], czemu Piotr Żbikowski [38, s. 118] proponuje nie zawierać: «Przysyłał mi — opowiada Koźmian o Potockim — wiersze jego nader liche i prostackie z wielkimi pochwałami, a gdy mu wyrzuciłem płochość sądu, wywijał się jak wąż, przyznając mnie słuszność w oczy, a za oczami mówiąc co innego». Potwierdzenie faktu, że Koźmianowi rzeczywiście wiersze Norwida nie mogły się podobać, odnajdujemy w słowach Potockiego, skierowanych w listach do Andrzeja Edwarda Koźmiana z lipca 1841 roku: «Ponieważ i ty, i wszyscy w Piotrowicach nie chcecie rozumieć moich wierszy, **tak jakeście nie chcieli rozumieć Norwida**, więc się wam wytłumaczę...» oraz (tu szczególnie charakterystyczna jest próba sugestywnego przekonania sceptycznie nastawionego Koźmiana-młodszeo): «Norwid będzie beze mnie w Piotrowicach <...> **On Poeta, wierzajcie mnie — Poeta z duszą i z kośćmi, i umrze Poetą**» [10, s. 89].

Dlaczego więc autor *Promethidiona* został w ogóle zaproszony do dworku Koźmianów? Oficjalna propozycja odwiedzin Piotrowic pojawiła się w liście młodego «zagorzalca» do Norwida: «Gdybyście ty, Edmund [Chojecki] i [Władysław] Wężyk przyjechali **do mnie** do Piotrowic, przyjąłby was z otwartymi rękoma Watteau Poetów Polskich [Kajetan Koźmian. — Ł. Z.] i uściskałby was z młodzieńczym zapałem\*». Zatem zaproszenie wypłynęło bezpośrednio od nadawcy listu i to właśnie jemu najbardziej zależało na tym, aby Norwid odwiedził Piotrowice. Choć jest to zdanie warunkowe, i pomimo tego, że wypłynęło od Alberta Potockiego, opis reakcji Koźmiana na ewentualną wizytę gości w jego domu wcale nie musi być przejawskawiony i nieprawdopodobny. Dlaczego? O ile Koźmian w demonizowaniu młodzieży romantycznej — to rzecz bezdyskusyjna — zdecydowanie przesadzał, o tyle obraz twórcy *Stefana Czarnieckiego* jako skrajnie antypatycznego i społecznego starca nie do końca odpowiada prawdzie.

Pamiętajmy, że w czasie swego pobytu w stolicy (1815–1831) Koźmian był jednym ze stałych i wiernych bywalców większości towarzyskich zebrań, jakie się wówczas odbywały, gościem salonów, człowiekiem obracającym się w kręgach najbardziej wpływowych polityków i arystokratów Królestwa Kongresowego. Umiał się zachować w każdej sytuacji, perfekcyjnie opanował etykietę, nabrał ogłady oraz dworskich manier. Był inteligentny i gościnnie\*\*. Te same cechy cenił również u innych osób. I to bez względu na wiek i estetyczne upodobania. Za przykład posłużyć może przyjaźń Koźmiana z Antonim Edwardem Odyńcem\*\*\*. Nie było więc żadnych powodów, aby nie zaprosić do Piotrowic «zacnego młodzieńca», którego kochają warszawskie salony.

\* List A. Potockiego do C. Norwida, maj 1841 r., cyt. za [10, s. 80].

\*\* Doskonałym przykładem gościnności K. Koźmiana jest — drukowany w «Pokłosiu» w 1852 roku — szkic, zatytułowany: *Ułamek podróży malowniczej po Małopolsce w r. 1841*, który zawiera m.in. relację dwóch nieznanym podróżników z wizyty w Piotrowicach.

\*\*\* O A. E. Odyńcu pisał Koźmian we wrześniu 1852 roku — zatem w tym momencie swego życia, gdy był uznawany za najbardziej antyromantycznego radykała — do Wężyka następująco: «Przed rewolucją odjechał Odyńiec do Litwy, dwadzieścia lat go nie widziałem. Czasem tylko wpadły mi w

Szczególnie, że ów «młodzieniec» wykazywał niepospolity urok osobisty. Dzięki wspomnieniom Wacława Szymanowskiego zachowała się taka oto charakterystyka Norwida: «...przyjaciele nazywali go Anglikiem, literaci nadwiślańscy, pomiędzy których czasem zachodził, dawali mu nazwę Wykwintnisia, a kobiety tytułowały go Poetą» [33, s. 70]. Nienaganne maniery, włosy «zawsze starannie wyczesane», «frak i cienka a czysta bielizna» czy «koszula z irlandzkiego płótna» — to atrybuty, dzięki którym Norwida rozpoznawano w stolicy [33, s. 70]. Był więc młody romantyk lubiany i mile widziany wśród wyższych, arystokratycznych warstw społeczeństwa polskiego, do których wszak senator kasztelan Królestwa Kongresowego, Kajetan Koźmian, pełnoprawnie się zaliczał. I chciał się zaliczać. Norwid zresztą również przez całe życie podkreślał swe arystokratyczne korzenie i się nimi szczycił. «Odbiło się to — zauważa Adam Krechowicki — w fantastycznym wywodzie genezy rodu Norwidów, zamieszczonym w *Autobiografii*, przejawia się w listach poety, w których on często kładzie nacisk na swe pochodzenie po kądzieli od króla Jana III» [17, s. 10; por. 3, s. 24–46]. Swą urokliwą aparycją mógł jednak Norwid zrobić pozytywne wrażenie dopiero po przybyciu do Piotrowic. Jakie jest więc źródło ofiarowanej mu «zaocznie» przez autora *Ziemiaństwa polskiego* przyjaźni?

Otóż w cytowanej przez nas wypowiedzi Potockiego (kwiecień 1841 roku) pojawia się zakodowany przekaz: «Napisz mu — miał poinstruować Potockiego Koźmian — że ma [Norwid. — Ł. Z.] we mnie przyjaciela, a młodzi nie powinni gardzić przyjaźnią starców»«. Tę informację rzeczywiście można uznać za autentyczne słowa Koźmiana. Ale nie chodzi tu przecież o obietnicę poufalej przyjaźni matuzalema z młodzieńcem. Nie wyczytamy z niej (informacji) chęci poznania utalentowanego poety. Odwrotnie: to Koźmian oferuje, czy raczej — jak powiedziałby Juliusz Słowacki [zob. 30, s. 97–124] — narzuca «rąbiącym tonem Jana Śniadeckiego» [26, s. 8], swą przyjaźń: «młodzi nie powinni gardzić przyjaźnią starców», ponieważ — dopowiedzmy — mogą od nich uzyskać bezcenną wiedzę. Ale bez *vice versa*.

Autor *Ziemiaństwa polskiego* nie proponuje koleżeństwa dwóch «równych sobie» poetów, lecz ma na myśli — tak przypuszczam — relację «mistrz–uczeń». Chociaż też nie do końca. Znaczące i istotne są tu terminy «młodzi» i «starcy», które zdają się celowo implikować i podkreślać polaryzację społeczną. W powyższym kontekście określenia te spełniają arbitralną funkcję: wskazują na podziały, akcentują odmienności, a nie punkty wspólne. Koźmian nie mówi przecież, że — jako doświadczony «rymo–twórca» — mógłby pomóc temu, kto dopiero rozpoczyna swą wędrówkę po krętych drogach sztuki. W ogóle niczego nie proponuje. Oznajmia: «ma we mnie przyjaciela» oraz «po belfersku» strofuje: «nie powinni...». A co najistotniejsze, powyższą wypowiedzią Koźmian jednoznacznie przypomina o istnieniu dwóch opozycyjnych obozów w społeczeństwie i kulturze polskiej: starców (klasyków) i młodzieży (romantyków). W połowie XIX wieku takie reminiscencje posiadały szczególnie silne konotacje. Niekoniecznie pozytywne.

Postawmy pytanie o wiersz Norwida — pełniący rolę podziękowania za życzliwość, z jaką poeta został przyjęty w Piotrowickim dworku — *Odpowiedź (Wy — starcze! — zli-*

---

ręce jego twory, coraz z większym talentem pisane. Na koniec wyczytałem w „Gazecie Warszawskiej” pochwalną recenzję jego *Felicity* <...>. Odyniec sam przysłał mi z podpisem dla mnie tę powieść w formie dramatu ułożoną. Przeczytawszy, znalazłem wszystko, czego po pisarzu, poecie i rymopisie wymagać można. Cel, duch, smak, godność, wiersze, religijność, duchowość, zgoda wybornie napisana, a przypiski z ojców świętych okazały prawdziwego chrześcijańskiego erudyta». K. Koźmian do F. Wężyka, cyt. [14, s. 78–79]. Zob. 21.

ście po drodze ubitej...). Według Juliusza Wiktora Gomulickiego liryk, a szczególnie jego tytuł, należy łączyć nie z ofiarowanym Norwidowi przez Koźmiana wierszem *Dzwon Zygmunowski*, lecz znajdującą się pod nim dedykacją: «Młodemu i znakomitych nadziei wieszczowi C. Norwidowi — na pamiątkę bytności Jego w Piotrowicach — od starego Rymoklety — K. K.» [zob. J. W. Gomulicki, *Objaśnienia*, w: 23, s. 602]. Piotr Żbikowski w swej niezwykle przenikliwej interpretacji *Odpowiedzi* zauważa, że osią, wokół której owinął Norwid swoje poetyckie rozważania, stała się linia napięć «my↔wy» [38, s. 121]. Napięcia te wyrastają z głęboko zakorzenionej w XIX-wiecznym społeczeństwie polskim świadomości zupełnej nieadekwatności dwóch światów: starców (Norwid aż dwukrotnie w wierszu używa słowa «starzec») i młodzieży. Badacz na potwierdzenie swej tezy przywołuje liczne wypowiedzi (różnych autorów) z tamtego okresu (przekazy poetyckie, epistolarne, pamiętnikarskie), dotyczące problemu generacyjnej przepaści.

Źródła inspiracji dla stworzenia *Odpowiedzi* nie trzeba, moim zdaniem, szukać aż tak głęboko. Wręcz nie należy tego robić. Liryk ten bowiem do historii, do tradycji kulturowej oraz do dedykacji Koźmiana (patrz: termin «rymokleta») nawiązuje tylko pośrednio, w zdecydowanie większym stopniu stanowi odpowiedź na «zaproszenie» do Piotrowic («ma we mnie przyjaciela, a młodzi nie powinni gardzić przyjaźnią starców»), a także na symbole i obrazy wpisane w *Dzwon Zygmunowski*. Badając — w całej jej rozciągłości — nic porozumienia pomiędzy sędziwym klasykiem a przedstawicielem drugiego pokolenia romantyków warszawskich, nic zadzierzgniętą dzięki Albertowi Potockiemu, zauważamy, że to Koźmian jako pierwszy nawiązał do — niekoniecznie chlubnej — tradycji, podkreślającej (a przez to pogłębiającej) rozdźwięk międzypokoleniowy, dzielący klasyków i romantyków. To autor *Ziemiaństwa* posłużył się stereotypami i uproszczeniami. Norwid swym wierszem ukazał smutne konsekwencje — szczególnie tragiczne dla jego pokolenia — takiego postrzegania świata. Zacytujmy całą *Odpowiedź*, aby dokładniej przyjrzeć się zawartej w niej problematyce:

Wy — starcze! — szliście po drodze ubitej,  
 Nam że jej zabrakło, wzlatujem z manowca;  
 Nie w «rymokletę» poeta ukryty  
 Jesteś — lecz wielki jesteś krasomowca.  
 — Więc skrzydła Twoje są wyprostowane  
 Jak orła, który ma swą tarcz i ścianę  
 I lecąc, włada miejscem, w które leci...  
 My, choćby nawet podobni wam, starcze,  
 Choć orły — lecąc w zwichrzonej zamieci,  
 Gdzież znajdziem miejsce, i ścianę, i tarczę?  
 [C. Norwid, *Odpowiedź* (*Kajetanowi Koźmianowi*), 24, t. 1, s. 46]

Żbikowski dostrzegł tu — niespotykaną dotąd wśród młodych poetów i krytyków romantycznych — obiektywną ocenę twórczości klasyków postaniśławowskich. W takim ujęciu adresat słów narratora to nie tylko pełen dostojęstwa, wiedzy i doświadczenia starzec, ale również — co stanowiło wówczas (patrz: w pełni aktualna w połowie XIX wieku *Oda do młodości*) rzecz wręcz kuriozalną — uosobienie witalności, siły i

potęgi. Moc, która kierowała klasykami, wypływa z dwóch różnych źródeł: z urodzenia i wychowania w wolnej jeszcze ojczyźnie\* oraz z pobranego u oświeceniowych mistrzów wykształcenia. Nauczyciele Koźmiana wierzyli wszak w możliwość absolutnego panowania nad światem («władania miejscem, w które się leci...»<sup>\*\*</sup>). W ten sposób (za sprawą wiersza Norwida) dokonuje się pełna rehabilitacja pokolenia ojców [38, s. 125], przy równoczesnym obnażeniu nędzy egzystencjalnej pokolenia dzieci, małości i słabości – a więc cech charakteryzujących generację romantyków. Była to — puentuje swe obserwacje badacz — «...rewelacja tym większa, że stanowisko zajęte przez młodego romantyka jest zupełnie odosobnione w dziejach polskich sporów pokoleniowych» [38, s. 123].

Zastanówmy się jednak nad celem, jaki przyświecał Norwidowi podczas tworzenia tego wiersza. Rzeczywiście chodziło o pierwszą, w pełni obiektywną charakterystykę obozu klasyków? Oddanie im należytej sprawiedliwości? Tak, ale tylko po części. Zgodzę się z tezą, że *Odpowiedź* przynosi oryginalny, niespotykany dotąd w literaturze (precyzując: chodzi mi o literaturę spod znaku sprzeczek klasycysto-romantycznych) obraz stosunków międzypokoleniowych. A to dlatego, że po raz pierwszy obnażona zostaje prawdziwa przyczyna takiego stanu rzeczy: bierność klasyków, brak inicjatywy z ich strony, niechęć do podjęcia dialogu, inercja. Do tej pory ukazywano (zarówno krytycy klasycystyczni, jak i romantyczni), że to młodzież — jako strona aktywna — zainicjowała rozłam, zbuntowała się i odrzuciła możliwość tworzenia przyszłego kształtu kultury polskiej we współpracy z klasykami<sup>\*\*\*</sup>. Nie chciano bowiem podążać po «drodze ubitej», nieoryginalnej i niekoniecznej narodowej, nie polskiej. Klasycy preferowali «drogę ubitą» przez rzymskich (Horacy, Wergiliusz, Owidiusz itd.) bądź francuskich (Jacques Delille, Jean-François de La Harpe; albo wcześniejsi: Wolter, Racine, Moliere itd.) mistrzów pióra.

Co istotne, w liryku Norwida brakuje bezpośredniego wskazania na źródło stanu zagubienia, w jakim pogrążyło się młode pokolenie polskiego społeczeństwa. Powód, dlaczego młodym zabrakło «drogi ubitej», nie zostaje wyjaśniony wprost. Zwróćmy jednak uwagę na charakterystykę obu bohaterów (nadawcy i odbiorcy) oraz egzystencjalne warunki, w jakich się znaleźli: z jednej strony pojawia się «wielki krasomowca», «orzel z szeroko rozpostartymi skrzydłami», «władca», z drugiej: «wzlatujący z manowca», pozbawieni oparcia («tarczy i ściany») młodzi. Symbolika rysuje się aż nadto jednoznacznie. Odkrywamy źródło, z którego powinna wypływać propozycja współpracy: od

\* W ten sposób swą rzekomą przewagę intelektualną nad młodym pokoleniem argumentował K. Koźmian: «Oba jesteśmy synami — pisał od F. Wężyka — kontuszowej szlachty, widzieliśmy w ojcach naszych ten typ starych Polaków, którego wążek od wieków jagiellońskich oni nieprzerwanem i niewynarodowionem pasmem aż po nasze czasy przeciągnęli. <...> Ja jeszcze trzy części Polski widziałem w kontuszach, sam w stroju narodowym do szkół chodziłem. <...> Włosy mi na głowie stają, gdy czytam te potwarze, te fałsze, te obyczaje narzucone im [romantynom. — Ł. Z.] piórem złośliwych nieuków» [14, s. 31].

\*\* Jak zauważył M. Jastrun: «Norwid w swojej teorii wiersza, a jeszcze bardziej w praktyce wyprzedzał »późnych wnuków«, którzy go prawie nie czytali. Już w latach młodości Norwida spór między klasycyzmem a romantyzmem, w pewnym sensie i zakresie powtarzający się w każdej epoce <...> przedstawiał się jako problem obywatelsko-moralny. W cytowanym tu we fragmencie wierszu do Koźmiana [*Odpowiedź*. — Ł. Z.] młody poeta mówi o tym pośrednio, trwałość klasycyzmu rozumiejąc w podwójnym znaczeniu, także we władaniu miejscem jako metą. Norwid swoje wypowiedzi teoretyczne o artyzmie łączył zawsze z sytuacją w kraju i klasycyzm polski uważał za możliwy tylko w państwie niepodległym» [9, s. 12].

\*\*\* S. Kawyn konstatuje: «...zmąciła się toń spokojnej, akademickiej jakby, dyskusji nad kwestią, czy pozostać wiernie przy wzorach klasycysto-francuskich, czy sięgnąć po nowinki angielskie i niemieckie, nad tym, co lepsze: klasycystyczne czy romantyczne. Tym teoretycznym, oderwanym nieco rozważaniom cech konkretności przydały dwa pierwsze tomy poezji Mickiewicza z lat 1822–1823, a zwłaszcza podsycające żar walki, budzące namiętne sprzeciw i głosy obrony sonety z roku 1826. Praktyka poetycka Mickiewicza stała się decydującym argumentem w walce...» [12, s. V].

ojców («wy»→»my»). Potwierdzenie tych obserwacji przynosi analiza pierwszych dwóch wersów *Odpowiedzi*. Norwid wiedział, że Koźmian w 1841 roku był wciąż czynnym poetą, że cały czas podążał «drogą ubitą». Mimo to w apostrofie użył czasu przeszłego («szliście»). To oznacza, że najprawdopodobniej chodzi o moment literackiego debiutu klasyka. Jeśli autor *Ziemiaństwa* miał w tym okresie ułatwione zadanie, przygotowany «grunt»: żadna w tym jego osobista zasługa. Z czyżej więc winy — zapytajmy ponownie — młodzi muszą «wzlatywać z manowca»?

Pozostając przy wątku relacji międzypokoleniowych, zwróćmy uwagę na stosunek Koźmiana do pokolenia klasyków stanisławowskich. Oczywiście, uznawał się on za wychowanek swych literackich poprzedników, ale w tym przypadku nie może być mowy o używaniu jakiegokolwiek antynomii czy kontrastów typu: «starczy ↔ młodzi». We wszystkich refleksjach na ten temat, w wypowiedziach Koźmiana pojawiały się takie terminy, jak kontynuatorzy, spadkobiercy, dziedzice: «...przędliśmy dalej osnowę — zwierza się autor *Ziemiaństwa* ze swych myśli Wężykowi — powierzoną nam przez Naruszewicza, Krasickiego, Trembeckiego. Wspólnie z Woroniczem, Dmochowskim, Osińskim, Niemcewiczem pracowaliśmy...» [14, s. 21]\*. W innym miejscu pisał klasyk: «...weszliśmy na tor Czackich, Śniadeckich, Trembeckich, Naruszewiczów, Woroniczów, Kopczyńskich itd.; podaną przez nich w nasze ręce taśmę literatury krajowej i poezji snuliśmy, tkaliśmy...» [14, s. 187].

Norwid jako pierwszy obnaża obłudę i egoizm, wypływające z takiego sposobu myślenia: «Skrzydła Twoje są wyprostowane», więc możesz «latać» i «władać». Niestety, zamiast «ubijać drogę» następcom, «wielki krasomowca» oczekuje splendoru, podziwu, czci, uznania, aplauzu dla swej wielkości. Zamiast łączyć, wskazuje na przepaść, na różnice. Zamiast być «ścianą i tarczą» w «zwichrzonej zamieci», woli być karcącym i tępiącym zbytnią wybujałość imaginacji, starcem-mistrzem przemawiającym *ex cathedra*, z dystansu: «... barbarzyńcy napadli Parnas — pisał Koźmian do Wężyka swą opinię o romantykach — rozpędzili nadobne muzy, wprowadzili sybille z najeżonymi włosami i wykrzywionymi aż do wstrętu patrzących twarzami, podobniejszymi do opętanych szatanem jak do natchnionych Bogiem» [14, s. 30]. W ostatecznym rozrachunku antagonistyczna postawa klasyka wobec młodzieży nie przywraca upragnionego porządku, odwiecznej hierarchii, lecz konstytuuje pełną napięcie, międzypokoleniową antynomiczną relację: «my↔wy»\*\*. Czy rzeczywiście więc wiersz Norwida przynosi bezwarunkową rehabilitację pokolenia ojców?

Jeśli przyjmiemy, że taka interpretacja *Odpowiedzi* jest zasadna, szczególniego znaczenia w wierszu nabiera wówczas — bardzo zastanawiający skądinąd — sposób użycia kategorii gramatycznej rzeczownika. Mam na myśli brak paraleli pomiędzy liczbami. Mnogiej użył autor na określenie narratora («my» — pokolenie romantyków), pojedynczej, by wskazać na adresata («wy — starcze»). Wprowadzenie bohatera zbiorowego oznacza, że «Podmiot mówiący — konstatuje Żbikowski — rezygnuje całkowicie z własnej prywatności (“ja”) na rzecz wspólnoty pokoleniowej (“my”). Introspekcja jednostki

\* Tak charakteryzuje pokolenie postanisławowskie Jerzy Snopek: «Kontynuowali model “klasycyzmu zaangażowanego”. Na wzór poetów skupionych wokół dworu Stanisława Augusta, służąc sprawie reformy społeczeństwa, klasycy postanisławowscy oddali swe pióra w służbie sprawy narodowej. Podczas gdy tamci inspirowali się wolą monarchy i podszeptem rozumu, ci kierowali się głosem serca» [27, s. 225].

\*\* Por. sądy Koźmiana o romantykach: «Za to, co dziś się dzieje z literaturą, niech Panu Bogu odpowiedzą nasi **następcy a raczej odstępcy**» [14, s. 70] oraz w innym liście: «...co dzień gorąco Boga proszę <...> młodszy ode mnie życie, aby było komu westchnąć za moją duszę; nie spodziewam się tego od młodszej generacji, bo **obcy dla niej jestem, jak ona jest dla mnie obcą i niezrozumiałą**» [14, s. 149].

przekształca się zatem w introspekcję zbiorowości» [38, s. 125]. A więc Norwid miał tym samym oznajmić, że w pełni utożsamia się z całym pokoleniem romantyków\*. Jeśli chodzi o liczbę pojedynczą («wy — starcze»), badacz proponuje, aby czytać *Odpowiedź* transcendentnie, czyli odwoływać się do historycznoliterackich kontekstów. Wówczas nieprecyzyjny termin «starzec» automatycznie wypełnia się znaczeniem: to przedstawiciel obozu klasyków («wy — **starcy**»). Koźmian okazuje się więc bohaterem jedynie nominalnie (patrz: tytuł), w rzeczywistości zaś liryk nabiera cech przekazu uniwersalnego.

Biorąc pod uwagę okoliczności powstania wiersza (pobył w dworku autora *Ziemiaństwa polskiego*; «rewanż» za podarunek Koźmiana), moglibyśmy przyjąć, że młody poeta przybył do Piotrowic nie *incognito*, jako indywidualna osoba («ja»: artysta, podróżnik), ale jako przedstawiciel/rzecznik całego pokolenia («my»: młodzi). Lecz jeśli osnowę *Odpowiedzi* rozciągnąć na (umieszczoną *notabene* w konkretnym miejscu i czasie w historii) relację Kajetan Koźmian — Cyprian Norwid, wówczas zaimk «my», sygnujący pokolenie romantyków, nie jest dobrowolnym wyborem autora, lecz został wymuszony przez klasyka («młodzi nie powinni gardzić przyjaźnią starców»). Ponadto, użycie zwrotu «wy — **starcze**» w niniejszym ujęciu oznacza, że wina za zbłądzenie młodych spada — co ciekawe — bezpośrednio i personalnie na Koźmiana-klasyka: «Wy — starcze! — szliście po drodze ubitej»... innym jej zabrakło. A przecież «...podobni wam, starcze...», w niczym nie jesteśmy gorsi...

Jeśli swoista formuła zaproszenia Norwida do Piotrowic nie stanowi wystarczającego oparcia dla powyższych tez, warto zwrócić uwagę na *Dzwon Zygmunowski* Koźmiana. Faktem z życia «ostatniego prawdziwego klasyka» jest jego predylekcja do tworzenia poezji «chwili»\*: *Na zaręczyny Ignacego Skrzyńskiego*; *Do Zofii Przewłockiej, przepisującej «Czarnieckiego»*; *Do Andrzeja Zamoyskiego na nowy rok 1851* itd. Przypomnijmy też, że w podzięce za ofiarowaną mu pomoc przy pisaniu *Stefana Czarnieckiego* stworzył autor liryku ku czci Zygmunta Krasieńskiego, z którego (liryku) chciał uczynić integralną część poematu. Na takie rozwiązanie nie zgodził się jednak sam uhonorowany [Zob. 15, s. 8–10]. Natomiast w przypadku wizyty Cypriana Norwida w Piotrowicach na okolicznościowy wiersz Koźmian się jednak nie zdecydował. Dlaczego? Czyżby uznał, że zbyt to błahy powód, aby z piersi «wieszca, którego skronie szron bieli», wskrzesić jeszcze odrobinę ognia? Choć akurat poszukiwanie odpowiedzi na to pytanie nie jest aż tak intrygujące, jak analiza «daru», który Norwid wówczas otrzymał. Był to bowiem autograf jednej z pieśni *Stefana Czarnieckiego*, choć nieco zmodyfikowany w porównaniu z ostateczną wersją poematu\*\*\*. Nabiera to znaczenia wręcz symbolicznego: oto senior-klasyk ofiarowuje reprezentantowi pokolenia romantyków fragment dzieła na wskroś... anty-młodzieżowego\*\*\*\*.

Prawdziwe zdumienie przynosi lektura *Dzwonu Zygmunowskiego*. Głównym bowiem bohaterem, przedmiotem, wokół którego osnuta została opowieść Koźmiana, jest tytułowy dzwon. Swą potęgą («kruszcowa jaskinia», «olbrzym dzwonów») ma on przypominać o

\* Tak rozumie wiersz *Odpowiedź (Kajetanowi Koźmianowi)* Maria Grzędzińska [7, s. 126].

\*\* Przykłady wierszy podają za: [16]. Liryki pochodzą z lat 1830–1856.

\*\*\* Nie jest, niestety, możliwe jednoznaczne stwierdzenie, czy różnice w tekstach *Dzwonu Zygmunowskiego w Krakowie*, czyli wiersza podarowanego Norwidowi oraz ostatecznej wersji fragmentu pieśni IV *Czarnieckiego*, z której wiersz pochodzi, to wynik celowej działalności Koźmiana czy raczej faktu, że od 1841 roku (pobył Norwida w Piotrowicach) do roku 1852 (ostateczne ukończenie i wyczelowanie formy poematu) *Stefan Czarniecki* uległ naturalnej odautorskiej modyfikacji.

\*\*\*\* Por. sąd K. Wojciechowskiego [37, s. 254]: «...żadne źródło nie kresliło ówczesnej młodzieży w tak czarnych barwach, jak to uczynił Koźmian w swym poemacie "historycznym"».

«wielkim wieku», w którym został stworzony, odlany, powołany do życia. Jego ponadczasowej egzystencji przyświeca wyłącznie jeden cel: stworzyć «głos ponury», który:

<...>

Wlewa się w różnoliczny zgiełk dźwięków żałobnych  
Jak stary ojciec płacząc, wpośród **dzieci drobnych**.<sup>\*</sup>

Bezpośrednio po zwrocie «dzieci drobne» znajduje się — przywoływana już przez nas — dedykacja: «**Młodemu** i znakomitych nadziei wieszczowi...». Czy naprawdę miało to stanowić szczerzy dar wdzięczności za odwiedzin w Piotrowicach? Podarunek potwierdzający chęć podtrzymania «przyjaźni»? Kontynuowania znajomości? A co najważniejsze: zachętę dla «wielkich nadziei wieszca» do dalszej pracy na polu sztuki? Zakończenie wiersza zdaje się dobitnie podkreślać przepaść generacyjną, niemożliwość nawiązania dialogu i podjęcia współpracy pomiędzy pokoleniami oraz daremny trud doskonalenia się: «dzieci drobne» — bez względu na czynione wysiłki — nie zrównają się w chwale i potęgze z «kruszcową jaskinią». Potomek «wielkiego wieku» nigdy nie nawiąże nici porozumienia z czasami współczesnymi, z dziećmi urodzonymi pod znakiem «zdrobnienia umysłów»<sup>\*\*</sup>.

Warto podkreślić ten — szczególnie charakterystyczny u Koźmiana — sposób określania przedstawicieli pokolenia romantyków: «drobne szczenięta» [14, s. 29], «rój pluskiew» [14, s. 61], «mrówki» [14, s. 183], «zjadliwe muchy» [14, s. 193]. Co ciekawe, zupełnie inne podejście do poglądu o rzekomej «dysproporcji» ojców względem dzieci przejawiał korespondencyjny interlokutor klasyka z Piotrowic, Franciszek Wężyk. W liście z 29 grudnia 1845 r. pisał: «Że po tych, którzy poprzednio pisali, jawią się gwiazdy wyższego rzędu, to tak być powinno i musi. Syn być powinien w swym czasie mędrszy od ojca» [14, s. 26]. Autor *Ziemiaństwa* w żaden sposób nie odniósł się do tej myśli swego przyjaciela.

Norwid zrozumiał «podwójne dno» przekazu Koźmiana. Odpowiedział wierszem brzemienym w ukryte sensy i znaczenia. Wierszem, w którym dominantę stanowi opozycja «my–wy». Co więcej, pomiędzy bohaterami obu liryków pojawia się wyraźna paralela:

Klasyk: /potężny orzeł = monumentalny dzwon/ → liczba pojedyncza  
Romantycy: /zagubione orły = drobne dzieci/ → liczba mnoga

Autor *Stefana Czarnieckiego* postrzegał swój antagonizm wobec romantycznych «zagorzców» przede wszystkim w kontekście zagadnień literackich czy — mówiąc szerzej — artystycznych. Lecz nie widział zagrożenia, jakim było zerwanie ciągłości tradycji. Jego pokolenie snuło «osnowę powierzoną sobie przez Krasickich i Trembeckich», lecz młoda generacja musiała «wzlatywać z manowca». A to oznacza całkowity brak oparcia, fundamentów kulturowych. Koźmian wierzył, że — wcześniej czy później, za sto czy 50 lat — społeczeństwo otrząśnie się z «gorączki romantycznej», ale to Norwid stawiał zasadnicze pytanie: czy w dalszym ciągu będzie to społeczeństwo polskie? Jeśli «ojcowie» nie nawiążą dialogu, jeśli się nie otrząsną z letargu, inercji, skutki mogą być tragiczne i nieodwracalne<sup>\*\*\*</sup>.

\* K. Koźmian, *Dzwon Zygmunowski w Krakowie*, cyt. za: [16, s. 82].

\*\* To termin Koźmiana, zaczerpnięty z jego korespondencji [14, s. 65].

\*\*\* Wzajemna relacja Koźmiana i Norwida otwiera inny jeszcze kontekst, o którym trzeba wspomnieć. Otóż autor *Promethidiona* to przedstawiciel drugiej generacji romantyków. Wejście do literatury polskiej poetów



Pokolenie urodzone w zniewolonym państwie samodzielnie może jedynie «latać w zwichrzonej zamieci». Generacja «ojców płaczących» pomóc im albo nie może, albo po prostu nie chce. W takim świetle młodzi okazują się autentycznym «pokoleniem sierocym»\*.

### LITERATURA

1. Czwornóg-Jadczak B. Matuzalemowie klasycyzmu. W kręgu literackiej korespondencji Kajetana Koźmiana i Franciszka Wężyka / Barbara Czwornóg-Jadczak // *Od Oświecenia do Romantyzmu. Prace ofiarowane Piotrowi Żbikowskiemu* / Red. G. Ostasz i S. Uliasz. — Rzeszów : Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, 1997.
2. Czwornóg-Jadczak B. Klasyk aż do śmierci. Twórczość literacka Franciszka Wężyka / Barbara Czwornóg-Jadczak. — Lublin : Wydawnictwo UMCS, 1994.
3. Dambek Z. Legenda Sobieskich / Zofia Dambek // *Cyprian Norwid a tradycje szlacheckie*. — Poznań : Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, 2012.
4. Delille J. Ogrody. Poema / Jacques Delille / tłum. F. Karpiński // *Karpiński F. Zabawki wierszem i prozą ; Franciszek Karpiński*. — T. 3. — Warszawa, 1783.
5. Dembowski E. Młoda piśmienność warszawska / Edward Dembowski // *Dembowski E. Pisma* / Edward Dembowski. — T. 3. — Warszawa : PWN, 1955.
6. Gomulicki J. W. Cyprian Norwid. Przewodnik po życiu i twórczości / Juliusz Wiktor Gomulicki. — Warszawa : PIW, 1976.
7. Grzędzińska M. Nie nawiązane ogniwo rozwojowe / Maria Grzędzińska // *Cyprian Norwid. W 150-lecie urodzin* / Pod red. M. Żmigrodzkiej. — Warszawa : PIW, 1973.
8. Hermans H. J. M. Hermans-Jansen E. Autonarracje. Tworzenie znaczeń w psychoterapii / Hermans Hubert. Tłum P. K. Oleś. — Warszawa : Pracownia Tekstów Psychologicznych PTP, 2000.
9. Jastrun M. O czytaniu poety (II) / Mieczysław Jastrun // *Cyprian Norwid. W 150-lecie urodzin. Materiały konferencji naukowej 23–25 września 1971* / Pod red. M. Żmigrodzkiej. — Warszawa : PIW, 1973.
10. Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida. T. 1: 1821–1860. Pod red. Z. Trojanowicz, Z. Dambek, J. Czarnomska. — Poznań : Wydawnictwo Poznańskie, 2007.
11. Kalinowska M. «Zwolon» Cypriana Norwida wobec stereotypów polskiego romantyzmu / Maria Kalinowska // *Los. Miłość. Sacrum. Studia o dramacie romantycznym i jego dwudziestowiecznej recepcji*. — Toruń : Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2003
12. Kawyn S. Wstęp / Stefan Kawyn // *Walka romantyków z klasykami*. — Wrocław : Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1963.
13. Koźmian K. Pamiętniki / Kajetan Koźmian. T. 1–3. — Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk : Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1972.
14. Korespondencja literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem (1845–1856). Wyd. S. Tomkowicz // *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce*. T. XIV. — Kraków : Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej, 1914.

debiutujących około roku 1840 oznaczało, że pierwsze pokolenie romantyków przeskoczyło szczebel wyżej w «drabinie pokoleniowej», czyli do fazy — mówiąc w sposób uproszczony — bycia «ojcami», «poprzednikami». Dzięki czynnemu poetycko Kajetanowi Koźmianowi, Norwid zmuszony był ostrożniej interpretować zakres pojęcia «żywa tradycja» i precyzyjniej definiować własny wobec niej stosunek. Bowiem w jego przypadku ustosunkowanie się do tradycji nie oznaczało wyłączenie relacji z «wielkoludami-romantykami», ale też z klasykami postanisławowskimi. Zob. 20, s. 26–38.

\* Alina Witkowska [36, s. 404] konstatuje: «Norwid miał bardzo silne poczucie zarówno przynależności pokoleniowej, jak też odrębności swojej generacji rówieśniczej, zwanej przez niego pokoleniem sierocym, straconym pokoleniem, pokoleniem o młodości “przemienionej w rozpacz”». Por. sąd M. Jastruna: «...przyszły monografista Norwida będzie musiał zająć się kompleksem opuszczenia, sieroctwa, które poeta z własnych doświadczeń przerzucał na całą cywilizację współczesną. Poczucie obcości, odepchnięcia, powtarza się w różnych wersjach w wielu utworach tego poety» [9, s. 15].

15. Koźmian A. E. Wstęp / Andrzej Edward Koźmian // Listy Zygmunta Krasińskiego o poemacie «Stefan Czarniecki». Oprac. A. E. Koźmian. — Poznań : J. K. Żupański, 1859.
16. Koźmian K. Różne wiersze / Kajetan Koźmian. — Kraków : «Czas», 1881.
17. Krechowiecki A. O Cyprianie Norwidzie. Próba charakterystyki. Przyczynki do obrazu, życia i prac poety na podstawie źródeł rękopiśmiennych / Adam Krechowiecki. — Lwów : Gubrynowicz i Syn, 1909.
18. Listy Andrzeja Edwarda Koźmiana / Andrzej Edward Koźmian. T. 2: 1829–1864. — Lwów : Gubrynowicz i Schmidt, 1894.
19. Łukaszewicz L. Rys dziejów piśmiennictwa krajowego / Lesław Łukaszewicz. — Poznań : Księgarnia Stanisława Cieszkowskiego, 1860.
20. Maciejewski J. Romantyzm polski i inne tradycje / Janusz Maciejewski // Cyprian Norwid. — Warszawa : Wydawnictwo PEN, 1992.
21. Makaruk M. Antoni Edward Odyniec — romantyk w zwierciadle biedermeieru / Maria Makaruk. — Warszawa : Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, 2012.
22. Mycielski M. «Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli». Kajetana Koźmiana koncepcje polityczne (do 1830 roku) / Maciej Mycielski. — Wrocław : Fundacja Na Rzecz Nauki Polskiej, 2004.
23. Norwid C. Wspomnienie wioski / Cyprian Norwid // Pisma wybrane. T. 1: Wiersze. Wybrał i objaśnił J. W. Gomulicki. — Warszawa : PIW, 1971.
24. Norwid C. Pisma wszystkie / Cyprian Norwid // Pisma wszystkie. T. 9: Listy. — Warszawa : PIW, 1971.
25. Polifonia osobowości — aktualne problemy psychologii narracyjnej / Pod red. E. Chmielnickiej-Kuter, M. Puchalskiej-Wasył, P. Olesia. — Lublin : Wydawnictwo KUL, 2005.
26. Słowacki J. Listy do matki, list z 15 września 1830 roku / Juliusz Słowacki // Dzieła. T. 6. — Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk : Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1979.
27. Snopek J. Oświecenie. Szkic do portretu / Jerzy Snopek. — Warszawa : PWN, 1999.
28. Stabryła S. Wergiliusz. Świat poetycki / Stanisław Stabryła. — Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź : Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1987.
29. Stefanowska Z. Norwidowski romantyzm / Zofia Stefanowska // Strona romantyków. Studia o Norwidzie. — Lublin : KUL, 1993.
30. Straszewska M. Norwid o Słowackim (Na marginesie prelekcji paryskich) / Maria Straszewska // Nowe studia o Norwidzie. Pod red. J. W. Gomulickiego, J. Z. Jakubowskiego. — Warszawa : PWN, 1961.
31. Tataro M. «Do wieśniaczki» Cypriana Norwida / Marian Tataro // Cyprian Kamil Norwid. Interpretacje i konteksty. — Rzeszów : Wyższa Szkoła Pedagogiczna, 1986.
32. Treugutt S. Mickiewicz — domowy i daleki / Stefan Treugutt // A. Mickiewicz. Dzieła. Wydanie Rocznikowe. T. 1. — Warszawa : Czytelnik, 2001.
33. Trojanowicz Z. Rzecz o młodości Norwida / Zofia Trojanowicz. — Poznań : Wydawnictwo Poznańskie, 1968.
34. Wergiliusz Georgiki / Wergiliusz. Przeł. i objaśnienia A. L. Czerny, wstęp L. Joachimowicz. — Warszawa : PIW, 1956.
35. Wincenty Krasiński i współcześni / Oprac. Z. Sudolski. — Warszawa : Ancher, 2003.
36. Witkowska A. Cyprian Norwid / Alina Witkowska // A. Witkowska, R. Przybylski, Romantyzm. — Warszawa : PWN, 2003.
37. Wojciechowski K. Kajetan Koźmian / Konstanty Wojciechowski. — Lwów : Gubrynowicz i Schmidt, 1897.
38. Żbikowski P. Norwid i klasycy / Piotr Żbikowski // Cyprian Norwid. Interpretacje i konteksty / Pod red. P. Żbikowskiego. — Rzeszów : Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, 1985.